Nr. 56. Kraków, niedziela 27 maja 1900. Rocznik IX.

Adres Redakcyi i Administracyi Kraków, ul. Bracka 15. — Telefon Nr. 396. —

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi i Administracyi, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

# NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o g. 8 rano a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia: W administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie,

Adres na telegramy: Naprzód-Kraków.

**Prenumerata** wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 h., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 20 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor., — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.



## Z dnia.

Kraków, 26 maja.

### Strach przed wyborami.

Coraz pewniejszą jest rzeczą, że los parlamentu musi się stanowczo rozstrzygnąć. Idzie tylko o to, na co się rząd zdecyduje: na odroczenie lub zamknięcie sesyi i użycie paragrafu 14, czy też na rozwiązanie parlamentu i nowe wybory. Jakkolwiek nie można się spodziewać, aby nowe wybory zmieniły zasadniczo ugrupowanie stronnictw w parlamencie, w szczególności zaś, aby stronnictwa szowinistyczne wyszły z nich osłabione — to jednak nikt nie może zaprzeczyć, że to ciągłe odraczanie i zamykanie parlamentu jest bezsensową zabawką, która już trwa aż za długo i nie jest zdolna ani o krok naprzód sprawy posunąć. Po przymusowych feryach parlamentarnych potrafią Młodoczesi taksamo dalej prowadzić obstrukcyę jak dziś. Więcej danych przemawia więc za tem, że rząd zechce parlament rozwiązać.

Tego boją się wstecznicy i klerykali — jak ognia. Tak Kołu polskiemu jak i niemieckiemu stronnictwu klerykalnemu, które do niedawna wraz z Młodoczechami tworzyły prawicę parlamentarną, są nowe wybory bardzo niewygodne. I dlatego starają się odwieść rząd od zamiaru rozwiązania Izby poselskiej.

„O ile idzie o Koło polskie, — pisze „Czas“ — to może być, że nowe wybory zmniejszą liczbę jego członków, ale to z pewnością nie wyjdzie na korzyść państwa. Być to już dlatego może, że od lat kilku agitacya w naszym kraju między ludem podnieca wszystkie najgorsze namiętności, agitacya, która co krok wchodzi w kolizyę z przepisami ustawy karnej, ale w kolizyę dotąd bezkarną. Zwiększy się więc u nas zastęp radykalnych elementów, nie może zaś być dwóch zdań co do tego, że taki przyrost jest szkodliwym dla państwa“.

Mniej więcej w tych samych słowach odzywa się do rządu przywódca klerykałów niemieckich dr. Ebenhoch w „Reichswehr“. I „Czas“ i dr. Ebenhoch boją się, aby „radydalne elementy“ nie zmiotły przy nowych wyborach klerykalno-szlacheckich klik parlamentarnych.

Wobec tego jednomyślnie nawołują rząd, aby nie rozwiązując parlamentu, chwycił się absolutyzmu. Zastrzegają się wprawdzie, że nie pragną powrotu do absolutyzmu, „są jednak chwile“, w których — ich zdaniem — absolutyzm jest koniecznością.

Doświadczenia ostatnich lat trzech nie nauczyły ich, że absolutyzm jest zdolnym doprowadzić Austryę do zupełnego rozprzężenia, — ich hasłem pozostanie zawsze: „więcej policyi!“ Nic więc dziwnego, że boją się, aby lud przy wyborach nie zwrócił się przeciwko nim z całą siłą i nie zawołał do tych „przeciwników wszelkiej wolności prawnej: *Quos ego!*“

### Konserwatyzm gdzieindziej a u nas.

Po raz pierwszy od czasu istnienia parlamentu niemieckiego, to jest od roku 1870, zastosowały stronnictwa opozycyjne, mianowicie socyaliści i wolnomyślni obstrukcyę w obradach. Klerykali niemieccy bowiem, połączeni z junkrami pruskimi i prawowiernymi pastorami protestanckimi, wnieśli

WIKTOR GOMULICKI.

## MAGDA.

SZKIC.

Jeżeli stosunki nasze z potężnym „Duchem przyrody“ były bliskie i serdeczne, to w zamian za to żyliśmy zdaleka i etykietalnie — z cywilizacyą.

Co prawda, najbliższe naszego młyna ognisko cywilizacyi nie nęciło zbytecznie; przedstawiało się bowiem pod formą powiatowego miasteczka, liczącego 4.500 głów, razem już z bydłem rogatem.

Ponieważ jednak można żyć bez elektryczności, asfaltu, polemik dziennikarskich i ciastek z kremem, ale trudno obejść się bez mięsa wołowego, świec, mydła i bułek, musieliśmy więc i na korzyść cywilizacyi (*respective:* miasteczka) uczynić pewne ustępstwa.

Najpierwszem i najważniejszem z tych ustępstw była .. Magda.

Magda stanowiła pośrednie ogniwo, spajające nas z resztą łańcucha cywilizacyjnego, którego ogniwami następnemi byli: piekarz, rzeźnik i tak zwany „kupiec korzenny“.

Życie tej rzeźkiej dziewuchy schodziło na nieustannem przebieganiu w jedną i drugą stronę pięciowiorstowej przestrzeni, dzielącej naszą pustelnię od miasteczka.

Czuć ją było zdaleka dziką wonią lasu, którego kręte drożyny deptała bez wytchnienia. We włosach tkwiły jej zawsze źdźbła trawy polnej, a pomiędzy fałdami chustki i spódnicy miała pełno bodziaków i igieł sosnowych.

Opalona od słońca i wiatru, nie była jednak śniadą, lecz różową; różową jak dojrzewająca czereśnia, jak szynka surowa, jak wędzony łosoś...

Nos jej, nieduży i zaklęsły, zachował u podstawy naturalną białość, z czubka jednak zaczerwienionego podobny był gruszce, zwanej „cebulką.“

Magda miała twarz okrągłą i pełną; wargi szerokie i mięsiste; włosy jak len jasne, od słońca miejscami pożółkłe i w gruby węzeł nad karkiem związane; oczy koloru „bleu faience“, wypukłe i zadziwione, czoło niskie, policzki wystające.

Magda była nadto krzepka w sobie i ciała jędrnego, a że nie liczyła więcej nad lat ośmnaście, mogła więc nawet była przemówić do zmysłów — gdyby nie to, że w uśmiechu swych ust szerokich (a śmiać się lubiła nieustannie) pokazywała dwa rzędy zębów, zdrowych wprawdzie i równych, ale od marchwi żółciejszych.

Karmiła się byle czem. Jadła dużo, ale bez wyboru. Zmieść michę nadgniłych i niedogotowanych ziemnia-

prawo, od nazwiska zamkniętego do kryminału rajfura Heinzego, nazwane „lex Heinze“. Prawo to miało być użyte ku zwalczeniu nieobyczajności, jakiej są pełne wielkie miasta, gdzie kupczenie cnotą odbywa się na wielką skalę.

Ale jak to bywa u klerykałów, zachciało im się odrazu ubić dwie muchy jedną pałką. Świętoszkom bowiem solą w oku była swobodna twórczość artystów malarzy i poetów, więc zachciało im się wsunąć do swego prawa paragrafy, przepisujące malarzom, aby malowali samych ubranych ludzi, i niepozwalające na poezyę i dramaty, dotykające bolesnych ale prawdziwych stron dzisiejszej moralności płciowej.

Z tego powodu w całych cywilizowanych Niemczech podniósł się jeden okrzyk oburzenia wszystkich artystów, poetów, malarzy i rzeźbiarzy, i tych, którym sztuka i jej rozwój leży na sercu.

Socyaliści wnet obaczyli, ku czemu zmierza zamach klerykałów, zrozumieli oni dobrze, że dziś nie wolno jest pozwolić świata w tył cofać, że partyi robotniczej zależy na tem, aby sztuka żyła i rozwijała się.

To też jak klerykali usiłowali narzucić artystom nieznośne pęta, socyaliści stanęli w pierwszych szeregach w walce o swobodę tworzących. Nawet burżuazyjne pisma podnosiły zasługi socyalnej demokracyi w walce z zakusami średniowiecza.

Zanosiło się więc na walkę namiętną i dzień po dniu socyaliści wytrwale grożą legalnej obstrukcyi, stawianiem niezliczonej ilości wniosków, uniemożliwiali dojście do skutku ustawy. Ale pokazało się, o ile centrum katolickie w Niemczech mądrzejsze jest od zacietrzewionych w swojej konserwatywnej głupocie dajmy na to naszych stańczyków i klerykałów. U nas twarde czaszki większości nie zdolne są do liczenia się z opinią publiczną, dlatego też, jak raz upadną, to ślad z nich w kraju nie zostanie; tam w Niemczech centrum licząc się z ogólnym nastrojem, widząc swoją kompromitacyę, zaproponowało ugodę, cofnęło oba złe paragrafy w ustawie i odrazu zawarli ugodę; znikła obstrukcya i parlament wrócił do spokojnych obrad.

Istnieje bowiem konserwatyzm rozumny w Anglii, w Danii, w Szwecyi i konserwatyzm ciemny we Włoszech, Austryi i w Polsce; konserwatyzm rozumny liczy się z duchem czasu i często sam ułatwia ludności postęp w demokratycznych instytucyach, konserwatyzm głupi kładzie się jak osioł poprzek naprzód pędzącego pociągu i zdaje mu się, że w ten sposób świat wstecz cofnie.

Takimi są stańczycy galicyjscy.

## Listy z za kordonu.

V.

*(Burżuazya.)*

Warszawa, 24 maja.

Rozwój wielkiego przemysłu jest jedną z najbardziej charakterystycznych cech naszego życia społecznego. W ciągu ostatnich lat trzydziestu w całym kraju potworzyło się mnóstwo przedsiębiorstw fabrycznych, zatrudniających setki tysięcy robotników i tuczących dziesiątki „królów“ bawełnianych, żelaznych, węglowych oraz bardzo liczny zastęp młodszej ich braci, właścicieli fabryk i fabryczek. Obok Warszawy wyrasta Łódź — ten polski Manchester. Zagłębie dąbrowsko-sosnowieckie, Częstochowa, Zawiercie rozwijają się coraz potężniej. W ostatnich czasach rozrasta się szybko przemysł hutniczy w gub. Radomskiej (Ostrowiec, Bliżyn, Starochowiec, Skarżyska i t. d.); świeżo zatwierdzona budowa kolei kaliskiej niewątpliwie wpłynie na szybkie podniesienie się przemysłu Kalisza i jego najbliższych okolic. Nowe koleje, ułatwiając komunikacyę, wywołują poszukiwania bogactw mineralnych tam, gdzie się to dotychczas właśnie z braku kolei nie opłacało. Słyszymy więc coraz częściej o odkryciu — to pokładów węgla, to rudy żelaznej, to nawet terenów naftowych. Jednem słowem mamy w Królestwie do czynienia z faktem ustawicznego wzrastania przemysłu, ustawicznego przetwarzania się kraju rolniczego na przemysłowy.

To ekonomiczne przeobrażanie się kraju musi z natury rzeczy znajdować odbicie: w społeczno-politycznym charakterze Kongresówki, zwiekszając ciągle liczbę proletaryatu przemysłowego z jednej strony, a potęgując znaczenie burżuazyi z drugiej. Ten ostatni objaw, to wysuwanie się na plan pierwszy burżuazyi, zyskałoby niewątpliwie na sile, gdyby nie cudzoziemski charakter naszej burżuazyi Same już nazwiska wszystkich tych Szajblerów, Dietlów, Gamperów, Lilpopów, Repkonów itd. wskazują na jej pochodzenie. A ileż to posiadamy francuskich, niemieckich, belgijskich, ba nawet włoskich stowarzyszeń akcyjnych! Ma się rozumieć, że wszyscy ci cudzoziemcy o tyle tylko są związani z krajem i jego interesami, o ile mogą ciągnąć z niego dochody. Obcy mu pochodzeniem i mową, bardzo często stale mieszkający po za krajem, nie mogą się uważać za część organiczną społeczeństwa, na którego terenie operują. Nie żyją jego życiem, nie podzielają ani jego radości, ani jego cierpień, a jeśli od czasu do czasu raczą dać kilka lub kilkanaście tysięcy na jakąś instytucyę filantropijną — szpital lub przytułek, jeśli założą jakąś szkołę za własne pieniądze, to już społeczeństwo gotowe widzieć w tem opłacanie długu krajowi, z którego mają milionowe dochody. Rzecz zrozumiała, że dla wszystkich tych panów

---

ków, wydoić wprost z konwi kwartę kwaśnej serwatki i zalać to wszystko masą wody u źródła — była to dla niej rzecz zwyczajna.

Gdy ją głód napadł pomiędzy jednym posiłkiem a drugim, nie frasowała się wiele. Alboż w ogrodzie młynarza brakowało marchwi i rzepy? alboż nie zielenił się gęsty owoc na młynarzowych gruszach i jabłoniach? alboż w polu młynarzowem nie pozwijały się duże strąki na grochu, którego tylko „strach“ słomiany pilnował?

Magda, (jak mi to powiedział sam młynarz), była dziewuchą „sprawną“ — co znaczy, iż ladajaki pokarm tuczył ją i szedł jej na zdrowie.

— Bo insze bydlę — objaśniał młynarz — jak nie przymierzając moja pstra jałowica, bywa „przepadziste“ i choć źre co najlepszą paszę, zawsze temu gnaty sterczą z pod skóry.

Widok Magdy różowej, błyszczącej, roześmianej miał w sobie coś rozweselającego — jak widok bujnie rozrosłego warzywa albo dymiącej wazy, postawionej na białym obrusie.

Zwłaszcza, gdy wynurzała się z lasu, dźwigając kosz potężny, pełen paczek, paczuszek, butelek, buteleczek i wszelakiego, mięsnego oraz postnego prowiantu, zdała się oczom naszym ponętną, jak nimfa — i to jak nimfa malowana przez Rubensa.

A przyznałby się też do niej inny mistrz stary: Jordaens — gdyż na jego „Uczcie“ rozpustnej, wszystkie niemal półpijane „duszki“ wyglądają jak siostry Magdowe...

Nie można było nazwać Magdy oszukanicą — jednak szatan stawiał niebezpieczną na uczciwość jej pułapkę, ukrywając w szparach plecionego kosza drobną, srebrną monetę, pozostałą z wydanych w mieście pieniędzy...

Przy każdym obrachunku brakowało kilku dziesiątek, które uważaliśmy za przepadłe — dopóki doświadczona młynarzowa nie objaśniła nas, iż dla odzyskania straty potrzeba kosz silnie wytrząsać — o plecy służącej.

Nie zbywało Magdzie na zalotnikach — bo wieś nie przygląda się zębom tak krytycznie, jak miasto.

Ale dziewucha była nieprzystępną i zdawała się nieczułą

Gdy który parobek zbyt długo prześladował ją zalotami, mawiała drwiąco:

— Wej no go, jaki przyścipny! A dyć ja nie krowa, a ty nie ciołak, co ciągiem za mną łazisz!...

Napadnięta obcesowo, podnosiła zaciśniętą pięść do góry, głośno wykrzykując:

— Ustąp, bo jak cię!...

I kończyła dobitnem zamachnięciem ręką.

Często, o późnym wieczorze, gdy wszystko leżało w ciszy głębokiej, a za oknami gdakał tylko młyn i żaby jęczały, nagle, daleko gdzieś, pod ścianą stodoły lub wśród ciemnych uliczek ogrodu, wystrzelało jak raca owo „bo jak cię!“ — impetyczne, pewne siebie, zuchwałe...

A potem znów zapadała cisza.

Magda była zimną i szorstką — nie dla wszystkich jednak...

Upodobała ona sobie staruchę jedną, która, wyniańczywszy ongi młynarzową i kilkoro jej rodzeństwa, a

odrębne polskie interesa nie istnieją, a jedyną ich dążnością polityczną jest chęć zachowania jaknajserdeczniejszych stosunków z rządem.

Dlatego też w przedstawicielach burżuazyi cudzoziemskiej, operującej w Kongresówce, rząd carski ma najwierniejszych zwolenników. Czują oni bądź co bądź, że ich położenie nie jest naturalne, że są w każdym razie przybyszami i że rząd despotyczny może, pomimo wszystkich ich kapitałów, narobić mnóstwo przykrości, wydając np. jakieś nowe przepisy co do cudzoziemców. Te też wszelkie przedsięwzięcia ugodowe, manifestacye, składki itp. sposoby zaskarbienia sobie łaski carskiej znajdują wśród nich gorliwych uczestników. Mało tego, taki fabrykant-niemiec bardzo często da kilka tysięcy rubli i na cerkiew prawosławną, i na pomnik carski lub jakiejś ze sławnych postaci rosyjskich, nie krępując się żadnymi względami, istniejącymi dla fabrykanta polskiego, robiąc to z musu, czuje, że popełnia conajmniej niewłaściwość.

Jednem słowem w cudzoziemcach-przemysłowcach rząd carski ma taki sam filar ugodowości i serwilizmu, jak w arystokracyi. Arystokracya rodowa i arystokracya przemysłowa zawsze trzymają się za ręce, ilekroć chodzi o zamanifestowanie uczuć wiernopoddańczych.

Obok burżuazyi zupełnie cudzoziemskiej, wytwarza się powoli burżuazya polska. Potomkowie zdawna osiadłych fabrykantów niemieckich stopniowo zlewają się z ludnością rdzenną, przyjmują jej mowę i kulturę Coraz częściej powstają przedsiębiorstwa fabryczne, zakładane przez polaków. Polacy biorą się do budowy kolei, zakładania kopalń, handlów, towarzystw akcyjnych wszelkiego rodzaju itd. Ta to burżuazya polska, ustawicznie wzrastająca w siły, stanowi już organiczną część społeczeństwa, usiłuje wybić się na wierzch i odgrywać rolę naczelną w społeczeństwie polskiem. Dba ona o to, by uchodzić za „patryotyczną“, daje pieniądze na cele kultury polskiej, ale ma się rozumieć, interesy własnej kieszeni są dla niej najdroższe.

A te interesy wymagają przyjaznego stosunku względem rządu, chociażby na to tylko, ażeby bronić fabrykantów od „uroszczeń“ robotników. Inspekcya fabryczna, policya, nahajki kozackie i kule karabinowe są zbyt poważną rzeczą w walce z coraz bardziej doskwierającym socyalizmem, ażeby niemi pogardzać. To też i polacy lub całkiem spolszczeni fabrykanci hołdują ugodzie. Patryotyzm swoją drogą, a kozak z nahajem, broniący kieszeni fabrykanckiej, swoją drogą.

*Zakordonowiec.*

## Przegląd polityczny.

= Komiczne wrażenie robią usiłowania pewnych „polityków“ z Koła polskiego, którzy starają się dowieść, że prawica nie przestała istnieć. „Dziennik“ i „Gazeta Narodowa“ wmawiają w czytelników, że prawica żyje dalej, tylko z powodu obstrukcyi młodoczeskiej wzięła sobie na jakiś czas urlop. Wprawdzie dla niektórych panów z Koła polskiego, którzy łakną tek ministeryalnych lub innych tłustych synekur, może być związek prawicy bardzo pożądanym, ale dla Czechów nie przedstawia on żadnej wartości. Powiedziały to wyraźnie „Narodni Listy“, i to tak wyraźnie, że chyba rozbicie prawicy nie da się już zatuszować.

Wymienione dzienniki występują stanowczo przeciwko łączeniu się Koła polskiego z lewicą niemiecką. „Narodówka“ zapewnia, że autonomistyczne uczucia Koła polskiego nigdy nie wygasną, a „Dziennik polski“ pisze:

„Jak nie połączy się ogień z wodą, tak autonomiczne Koło polskie nie połączy się z centralistyczną lewicą. Koło polskie pozostanie w takim razie w „splendid isolation“, z dumą i zaparciem się walcząc o państwo i konstytucyę. Kto zechce walczyć, będzie przy jego boku, ale skoro tylko obstrukcya będzie złamaną, lub skoro Czesi od niej odstąpią, okaże się wspólny program, zjednoczy znów stronnictwa prawicy ku wspólnej pracy“.

Jeżeliby powstała nowa koalicya Koła polskiego z lewicą niemiecką, interesującem będzie obserwować, jakiego koziołka machną te „autonomistyczne“ dzienniki.

= **Zasługi klerykałów.** W toczącej się obecnie walce wyborczej do parlamentu belgijskiego, o której już czytelnicy nasi wiedzą z poprzednich notatek, ścierają się w rezultacie dwa obozy — klerykali i zjednoczona cała opozycya. Połączenie takie było konieczne, ze względu na faktyczną siłę, jaką klerykali jeszcze rozporządzają. W jednej z notatek kronikarskich w poprzednich numerach wykazaliśmy, jak nieproporcyonalnie wzrosła w ostatnich 50 latach rządów klerykalnych liczba klasztorów i majątki kościelne. Wartość nieruchomości powiększyła się o miliard, liczba klasztorów o 1500.

Obecnie ogłosił komitet połączonych stronnictw antyklerykalnych inną statystykę, a mianowicie stosunek klerykałów do szkół i bilans taki ich działalności rozrzucił zamiast odezw wyborczych po kraju. Brzmi on dosłownie tak:

„Klerykali celowo burzą szkoły.

Ich zamiarem jest oprzeć swoje władztwo na nieświadomości ogółu.

Od r. 1884:

z a m k n ę l i z 27 istniejących szkół zawodowych 14, z 26-ciu szkół wyższych 6;

---

następnie wszystkie dzieci młynarzowej, dostała niby to „chleb łaskawy“, a właściwie ciężką pańszczyznę, za którą nic jej nie płacono.

Staruchę nazywano „Fryckową“, a także „miemką“ — przywędrowała bowiem, przed półwiekiem już chyba, z Prus, gdzie w tydzień po ślubie zabito jej w bójce knajpianej „słodkiego Frycka“, o którym nigdy bez głośnego płaczu wspomnieć nie mogła.

Magda, gdy tylko chwilę wolną znalazła, biegła zaraz do starej. Tkała jej w ręce przyniesione z miasteczka łakocie, opowiadała wieści najświeższe i łasiła się do niej, jak rozpieszczone wnuczę do babki.

Gdy przykazano jej i Fryckowej opleć po zagonie warzywa, ona opiełła sama obydwa zagony, a staruszce nie dała tknąć się pokrzyw parzących.

Wyręczała ją też i w innej robocie: w zbieraniu chrustu po lesie, w skrobaniu ziemniaków, rozniecaniu ognia na kominie, darciu pierzy, zamiataniu izby czeladnej i t. p.

Wieczorem znowu siadała u jej nóg, na ziemi, słuchając po całych godzinach cudownych bajek, jakie „miemka“ łamaną polszczyzną i drżącym rozpowiadała głosem.

Śmiano się głośno z tego sentymentu tłustej dziewuchy, ale ją to niewiele obchodziło.

Tymczasem nad głową Fryckowej zbierała się czarna chmura...

Na wiosnę jeszcze, ni stąd ni zowąd, zapytano ją z urzędu: jak się nazywa, ile lat sobie liczy, jaką wyznaje religię, kto byli jej rodzice i czy ma znaki szczególne?

Starowina, której już się na dziewiąty krzyżyk zabierało, nie była w stanie na żadne z tych zapytań dać dokładnej odpowiedzi.

Wskutek tego poczęto ciągać ją, to do wójta, to do burmistrza, to do powiatu i rozpisano się o niej obszernie różnemi piórami, w różnych księgach, po różnych kancelaryach.

Wyszło przy tej sposobności na jaw, iż papiery legitymacyjne Fryckowej znajdują sie w opłakanym nieporządku — co znowu dało powód do przeprowadzenia olbrzymiej korespondencyi z rozlicznymi urzędami cesarsko-niemieckiej monarchii, która kwestye podobnej natury lubi traktować gruntownie i wyczerpująco.

Fryckowa przez cały ten czas zamierała od strachu i odetchnęła z uciechą nieomal, gdy topór, wiszący tak długo nad jej karkiem, spadł nareszcie, uderzając ją ostrzem decydującego postanowienia władzy.

Postanowienie to brzmiało: albo Karolina Miller, wdowa po nieżyjącym Fryderyku Miller, zapłaci rs. 57 kop. 9 i pół tytułem kary, opłaty za nowy paszport itd, albo też zostanie odesłana „transportem“ do miejsca urodzenia.

Sądzono powszechnie, iż zamożna młynarzowa dobędzie z własnego mieszka owe ruble i kopiejki i starej słudze iść w poniewierkę nie dozwoli.

Ale stało się inaczej.

Gdy nadszedł termin fatalny, chudej właścicielki młyna nie było w

wydalili 1500 nauczycieli i nauczycielek;

zawiesili naukę w 833 szkołach ludowych, 185 ogródkach dziecięcych, 1225 szkołach uzupełniających.

Wojna ta przeciwko szkole wydała jaknajnieszczęśliwsze rezultaty.

W r. 1890 było z pomiędzy 1000 młodych ludzi, którzy doszli do jakiegoś zawodu, zaledwo 303 z ukończoną szkołą ludową.

W r. 1898 na 1000 poborowych 95 miało pierwsze początki nauki elementarnej.

Wiek XX będzie dla Belgii, jeżeli klerykali utrzymają się nadal przy władzy, wiekiem zupełnej ciemnoty.“

Taki sam bilans możnaby ogłosić u nas i to, kto wie, czy nie ze straszniejszemi cyframi.

## Przegląd społeczny.

**Komisya dla ochrony robotników od wypadków.** Ministerstwo handlu powołało do życia nową instytucyę, o celach socyalnych, tak zwaną komisyę dla ochrony od wypadków robotników, w przemyśle i fabrykach. Statut tej nowej instytucyi, już publicznie ogłoszony, zawiera dokładny program działalności, skład i kompetencyę komisyi. Komisya podlega bezpośrednio ministrowi handlu i ma być jego doradczym i orzekającym organem w sprawach, dotyczących ochrony zdrowia i życia robotników w przedsiębiorstwach, podlegających przymusowemu ubezpieczeniu w razie nieszczęśliwych wypadków. W szczególności ma wypowiadać swe zapatrywania, o ile zdrowie i życie robotnika jest uwzględnione przy projektach ustaw i przepisów o urządzeniach w warsztatach i fabrykach, o rozporządzeniach co do obchodzenia się z maszynami, i przyrządami itp. Komisya składa się z inspektora przemysłowego i 16 do 20 członków. Ci ostatni mianowani są na okres 3 lat, i to z następujących kół: 1) technika przemysłowa, 2) hygiena, 3) przedstawiciele zakładów ubezpieczenia od wypadków, 4) przedsiębiorcy i członkowie towarzystw ubezpieczeń. Prócz tego będą co 3 lata mianowani zastępcy członków, w liczbie 10, którzy muszą mieszkać w Wiedniu. W razie choroby, lub nieobecności członka rzeczywistego, funkcye jego spełniać będzie zastępca. Ministrowi handlu przysługuje prawo pozbawić zaniedbującego się członka urzędu. Komisya wybiera z pośród rzeczywistych członków, zamieszkałych w Wiedniu, przewodniczącego i zastępcę. Zebrania komisyi mają się odbywać w razie potrzeby i na wezwanie ministra. Ma jednak komisya prawo i z własnej inicyatywy zbierać się i uchwalać projekty. Celem opracowania poszczególnych praw, może tworzyć komitety rzeczoznawców, którzy wchodzą wtedy w skład komisyi i mają głos doradczy. Posiedzenia komisyi są tajne. Uchwały są wtedy prawomocne, jeżeli jest obecnym przewodniczący i najmniej 12 członków. Uchwały zapadają zwykłą większością głosów.

Żaden z członków nie otrzymuje wynagrodzenia, tylko rzeczoznawcy za większe prace pobierają remuneracye. Również członkowie robotnicy mogą żądać odszkodowania za utratę zarobku, w wysokości 10 K dziennie. Ministerstwo zamianowało równocześnie członków komisyi. Z każdej wyliczonej powyżej grupy ustanowieni są członkami ludzie fachowi, profesorowie techniki, uniwersytetu, inżynierowie, lekarze, przedsiębiorcy, dyrektorowie zakładów ubezpieczeń. Na wniosek komisyi zawodowej stowarzyszeń robotniczych, członkami nowego ciała zamianowani są następujący robotnicy: Ferdynand Englisch, werkführer, w Wiedniu; Ferdynand Franc, tkacz, w Małomierzycach; Jan Glaser, robotnik budowlany w Wiedniu; zastępcami: Tomasz Mrkwicka, robotnik drzewny, w Wiedniu i Rudolf Pokorny, robotnik metalurgiczny z Wiednia; Wawrzyniec Widholz, cieśla w Wiedniu.

Nowa ta komisya jest małym krokiem naprzód i jeżeli będzie spełniać swoje zadanie sumiennie, może wiele ulepszeń wprowadzić w dziedzinie hygieny i bezpieczeństwa, w warsztatach i fabrykach robotniczych.

## KRONIKA.

**Kalendarzyk historyczny.** 27 maja. 1265. Dante, wielki poeta włoski, umiera. — 1564. Śmierć Kalwina, reformatora i twórcy nowej religii kalwinizmu. — 1703. Piotr Wielki, car moskiewski, zakłada pierwsze podwaliny pod Petersburg. — 1860. Garibaldi zdobywa Palermo. — 1863. Leon Plater, jeden z wodzów powstańczych rozstrzelany w w Dynaburgu. — 1877. Ostatni kongres socyalistyczny w Gotha. przed przedłużeniem ustawy przeciwko socyalistom.

**Dziś w teatrze:** „Zgon miłości“. satyra w 4 aktach Roberta Bracco (występ gościnny pani Aleksandry Lüde, artystki teatrów warszawskich).

W poniedziałek: „Zgon miłości“. satyra w 4 aktach Roberta Bracco (trzeci i ostatni występ pani Al. Lüde).

**Teatr letni** w Parku krakowskim. Dziś „Boccacio“. operetka.

W poniedziałek: „Boccacio“, operetka.

**Ósma konfiskata.** Wczorajsze wydanie krakowskie „Naprzodu“ uległo konfiskacie za artykuł p. t. „Syn generała“. W artykule tym, z którego pozostały tylko strzępki, były opisane zajścia w gimnazyum św. Anny w Krakowie z powodu egzaminu syna generała v. Navariniego. Powodem konfiskaty było naruszenie § 300 u. k. Prokurator Doliński uważa zapewne synów generałów za świętość państwową, której ruszać nie wolno. Tego samego zdania jest też dyrektor gimnazyum św. Anny, p. Kulczyński.

Oświadczamy więc obu tym panom, że gotowiśmy bronić każdego zdania artykułu przed sądem i prosimy jak najuprzejmiej o wytoczenie nam procesu subjektywnego. Samo konfiskowanie nie jest jeszcze sprostowaniem faktów, które podtrzymujemy z całą stanowczością.

**Moralni ludzie w Galicyi**, o których pisaliśmy przed kilku dniami, otrzymują nawet patenty moralności. Taki p. Brodacki, który służył Czeczowi za gorliwego pośrednika przy przekupywaniu dziennikarza, co zostało stwierdzone na rozprawie sądowej, — ten p. Brodacki otrzymał już taki patent. Przypuszczano powszechnie, że po faktach jakie wyszły na jaw w procesie Czecz contra Bahrke, krakowska młodzież akademicka nie ścierpi, aby ten Brodacki był jej reprezentantem i mówcą na obchodzie jubileuszu Uniwer-

---

domu, gdyż trzema dniami pierwej wyjechała do „gubernii.“

Miała tam w apelacyi proces z sąsiadem o uduszenie gęsi i rozebranie płotu.

Nie było też we młynie i Magdy, którą poprzedniego dnia wyprawiono z ważnem zleceniem do miasteczka.

Fryckowa wstała raniutko, przed świtem jeszcze i z pośpiechem wielkim jęła się porządków około kuchni i gospodarstwa.

Pomyła wszystkie garnki, poczyściła rondle, podłogę wyszorowała i wysypała piaskiem i tatarakiem, a wreszcie w skorupę stojącą na oknie wetknęła pęk pachnącego rozmarynu i bożego ziela.

Przydźwigała następnie ogromny pęk chrustu na komin, usiekała zielska dla prosiąt, nakarmiła je przed progiem, kaczkom zaniosła śniadanie do chlewa, po śniadaniu wypuściła je na wodę, a wróciwszy do kuchni, rozpaliła ogień i przystawiła doń wielki sagan z wodą.

Zrobiwszy to wszystko, wyciągnęła z pod ławy przygotowany od wczoraj węzełek ze „szmatami“, kij krzywy ułamany w olszynie, oraz gruby fartuch w pasy czerwone i niebieskie.

Fartuch zarzuciła na głowę, węzełek wetknęła pod pachę, kij w rękę chwyciła i przeżegnawszy się, poszła, a raczej powlokła się w las, drogą ku Prusom...

Młynarczyki, zszedłszy się do kuchni na śniadanie, pierwsi spostrzegli nieobecność staruchy.

Ale nikt się tem zbytnio nie kłopotał.

Magda wróciła dopiero wieczorem...

Gdy powiedziano jej, że „niemka“ uciekła, uderzyła w ryk, jakiego nigdy dotąd nie słyszałem. Było w nim coś zwierzęcego niemal, coś, co zniewalało do zatykania uszów, a jednocześnie do wybuchania płaczem głośnym. Tak jeden wilk wyjący zmusza do wycia wszystkie wilki w lesie...

Pobiegła potem do ogrodu, padła w miedzę, pełną wyrwanego z zagonów zielska i lamentowała tam długo, tarzając się wśród chwastów, łamiąc ręce i jasne włosy wyrywając z głowy.

Nagle ucichła, porwała się na nogi i przesadziwszy niski płotek, rzuciła się, jak szalona, w gęstwinę lasu, który łączył się nieco dalej z pruskimi borami.

Gdyśmy opuszczali młyn, upłynęło już od dnia owego kilka tygodni, a o losach Fryckowej i Magdy nic tam jeszcze pewnego nie wiedziano.

sytetu Jagiellońskiego. Tymczasem otrzymujemy następujący komunikat: „Komitet młodzieży dla obchodu jubileuszu Uniw. Jag. orzeka, że postępowanie kol. Władysława Brodackiego w sprawie Czecz contra Bahrke czci jego nie uwłacza, a zatem odpiera wszelkie zarzuty czci jego uwłaczające“.

Tych kilku młodych ludzi, którzy stanowią powyższy komitet, uznało się za kompetentnych do wydawania świadectwa moralności p. Brodackiemu. Czy to świadectwo moralnosci jest w stanie oczyścić p. Brodackiego, w to pozwalamy sobie wątpić. Za to nie ulega kwestyi, że kto solidaryzuje się z p. Brodackim, ten podziela jego poglądy moralne, że więc t. zw. „komitet młodzieży dla obchodu jubileuszu Uniw. Jag.“ uważa rajfurstwo przy „milczkowem“ za „nieuwłaczające czci“... Tacy ludzie są dziś reprezentantami młodzieży akademickiej! Jeżeliby w łonie młodzieży nie podniósł się przeciw temu pełen oburzenia protest, — to świadczyłoby to bardzo smutnie o tej młodzieży. Zobaczymy, czy i p. rektor hr. Tarnowski, który nie przestał jeszcze wygłaszać jeremiad na temat lwowskiej kasy oszczędności, podziela poglądy p. Brodackiego i „komitetu młodzieży“ na pośrednictwo w dawaniu łapówek...

**Widmo strejku szewców.** Pod tym tytułem rzuca „Głos Narodu“ na robotników, domagających się polepszenia swego losu, kalumnię, że chcą urządzić strejk dla tandeciarzy kaźmierskich, aby mogli zbywać swoje wyroby. Jestto oczywiście oszczerstwo, które płatna kanalia jezuicka wymyśliła na to, aby spotwarzyć ruch robotników szewskich, do którego się przyłączyli i niesocyalistyczni robotnicy. W razie strejku porzucą pracę tak samo robotnicy chrześcijańscy jak i żydowscy. Jest zresztą w Krakowie wielu kupców chrześcijańskich, którzy zakupują towar od „tandeciarzy żydowskich“, ponieważ sprzedają taniej towar.

Obecnie toczą się układy między majstrami a robotnikami. Przeciętna płaca robotników wynosi 3—5 złr. tygodniowo. Straszne te stosunki zmusiły robotników do akcyi cennikowej. Na zarządzie stowarzyszenia zawodowego szewców uchwalono pominąć oszczerstwo „Głosu Narodu“ pogardliwem milczeniem, na jakie zasłużył.

**„Bat“** Najnowszym pomysłem jezuickim jest dwutygodnik humorystyczny „Bat“, który będzie wychodzić od 5 czerwca we Lwowie pod redakcyą p. Hieronima Łucyka. Pan Łucyk zapowiada, że „rozpanoszona i wszechwładna perfidya, żydom i socyalistom zaprzedanej części prasy, bryzgająca jadem i błotem, domaga się innej metody“. Tę inną metodę wynalazł właśnie pan Hieronim Łucyk, bo zapowiada, że „Bat“ będzie tryskał prawdziwym humorem i będzie tępił „plugawstwo moralne“.

Szanowna redakcyo „Bata“! Jeżeli już chcesz tępić plugawstwo moralne, to oszczędź przynajmniej swego własnego redaktora, Hieronima Łucyka. Nawet taki bogobojny „Ruch katolicki“ musiał go wyrzucić z redakcyi za branie łapówek od banku hipotecznego, instytucyi będącej w ręku żydów.

Pan Łucyk redaguje również „Krzyż“, „Jedność“ i jest zausznikiem „ojca“ Załęskiego. Złośliwi opowiadają też, że współpracownikiem „Bata“ będzie pewien wysoki dygnitarz kościelny, który przyszedł już do zdrowia dzięki kąpielom siarczanym w Lesienicach.

**Sprawy miejskie.** Pod przewodnictwem radcy dra Domańskiego odbyło się wczoraj posiedzenie sekcyi ekonomicznej Rady miejskiej, na którem załatwiono szereg spraw administracyjnych. Pomiędzy innemi sekcya uchwaliła nie przyjąć żadnej z licznych ofert na brukowanie ulic, lecz upoważniła budownictwo miejskie do oddawania robót brukarskich poszczególnym przedsiębiorcom, jak bywało dotąd.

**Biuro pracy.** Dowiadujemy się, że wreszcie i Kraków może mieć nadzieję uzyskania „Biura pracy“, tej tak pożytecznej instytucyi, oddającej wielkie a bezpłatne usługi wszystkim tym, którzy poszukują pracy. Biura pracy istnieją za granicą w każdem większem mieście, u nas posiada je od lat paru Lwów. Magistrat krakowski zabrał się do poczynienia kroków przedwstępnych, t. j. zebrania danych i informacyj, któreby do zorganizowania instytucyi posłużyć mogły. Zadanie to spoczywa w ręku radcy magistratu p. Banasia, który świeżo dokonał przedwstępnych czynności i wypracował referat o założeniu wydziału dobroczynności i zorganizowaniu opieki nad ubogimi.

Z naszej strony wyrazić musimy życzenie, aby słowa stały się jak najspiesznicj czynem, a magistrat i Rada miejska z energią zrealizowały pożyteczny projekt i nie pozwoliły mu utonąć na lata w powodzi rozpraw komisyjnych, sekcyjnych, no i.... niedochodzących epidemicznie do skutku posiedzeń sławetnej Rady miejskiej.

**Zatarg** w gimnazyum V we Lwowie, o którym onegdaj donosiliśmy, został już uśmierzony. Oto uczniowie VIII klasy uchwalili fotografować się wspólnie, ale — bez nauczycieli, bez księży i bez nauczyciela religii mojżeszowej.

Było to najlepsze rozwiązanie sporu. „Ruch katolicki“, rozżalony całą tą aferą, rzucił się w wczorajszym numerze z średniowieczną namiętnością na — nauczycieli religii mojżeszowej, zarzucając im, że nie uczą nic o mesyaszu.

**Z caratu.** Jak donoszą pisma rosyjskie wyrazy carskiego uznania otrzymali: pułkownik Iwanow, naczelnik gubernialnej żandarmeryi warszawskiej — za gorliwe pełnienie obowiązków, oraz (z dodaniem orderu Aleksandra Newskiego) prawosławny arcybiskup wileński Juwenaliusz, za arcypasterską pieczołowitość około ochrony całości prawosławia.

Etat uniwersytetu warszawskiego powiększono o trzy posady pomocników inspektora. Jest to wzmożenie policyjnego dozoru, gdyż przeważnie takie funkcye pełni w uniwersytecie inspekcya. Dotąd prócz całego oddziału pedelów, miał inspektor do pomocy przy swoim boku tylko dwóch adjutantów, teraz będzie ich pięciu.

Jak twierdzi „Graždanin“, po ukończeniu całej kolei syberyjskiej, podróż do Władywostoku drogą lądową n. p. z Handyi, trwać będzie dni 17, gdy teraz podróż morska wymaga dni 48.

**Dezerter** z wojska rosyjskiego, niejaki Wiktor Twardowski z Mazowsza, gubernia płocka, przytrzymany został wczoraj w Krakowie przez tutejszą policyę.

**Za obrazę religii** skazany został Izak Wassermann, recte Betler, na 3 miesiące więzienia. Wassermann dopuścił się obrazy, rzuciwszy bluźnierstwo na figurę Matki Boskiej. Podczas rozprawy podsądny wypierał się czynu, jednakże zeznania świadków wypadły dlań obciążająco. Obronę Wassermanna prowadził adw. dr. Garfein, który imieniem swego klienta zgłosił zażalenie nieważności.

**Czteroletni chłopczyk,** syn L. Patzanowera z Wolnicy, zaginął wczoraj bez śladu. Malec miał na sobie granatowe ubranie jasne, biały fartuszek i ciemno-granatową czapkę.

**Jan Szczepanik,** sławny wynalazca, zjeżdża dziś do Krakowa, aby wziąć udział w mającem się odbyć w poniedziałek posiedzeniu syndykatu dla eksploatacyi jego wynalazków. Syndykat zawiązał się z inicyatywy Banku galic. dla handlu i przemysłu, z kapitałem 800.000 złr., w 400 udziałach po 2.000. Syndykat zakłada w pierwszym rzędzie fabrykę barwnych tkanin w Sędziszowie, w ubikacyach dawniejszej cukrowni.

**Cięty kandydat.** W przeszły piątek odbywało się w 9 dzielnicy miasta Wiednia zgromadzenie wyborców do rady miejskiej. Na zgromadzeniu tem przedstawił się profesor szkoły przemysłowej, Józef Wilhelm Majer, jako kandydat na radnego i popierał swoją kandydaturę następującymi wywodami: „Jeżeli zostanę wybrany, będę strzegł zawsze parlamentarnych stosunków w radzie. Niezależnie jednak od tego, będę używał ostrzejszego tonu w mojem postępowaniu, a nawet najostrzejszego, i nie cofnę się, choćby przed obrazą czci. (Burzliwe oklaski). Jeżeli ludzie tam w radzie zadużo będą mówić, wtedy ja zacznę ryczeć i użyję moich sił w ten sposób, jaki przywykłem w klubie atletów używać. (Oklaski). Nawet starszemu powiem to, co powiedział Götz z Berlichingen, jeżeli na to zasłuży.

Zgromadzenie, złożone z antysemitów, uznało p. Majera największym mężem stanu w Austryi.

**Państwo niemieckie w niebezpieczeństwie.** „Ostmarkverein“ przesłał ministerstwu stanu prośbę przeciwko osiedlaniu się w Niemczech polskich robotników. Wiadomość o tem ogłasza urzędowy organ hakatystów, „Ostmark“. Petycya powiada, że dopuszczenie robotników polskich z Galicyi i Królestwa polskiego miało na celu zapobieżenie brakowi robotnika rolnego, ale nigdy nie dozwalało na tłumne przesiedlanie się tychże robotników, jak to obecnie ma miejsce; dlatego wzywa rząd, aby wydał zakaz kupowania ziemi przez polskich robotników, albowiem to grozi pań-

stwu niemieckiemu zalewem. Petycya proponuje, aby nałożyć rodzaj „podatku statystycznego“ na przedsiębiorców, zatrudniających zagranicznych robotników, a rząd ma prowadzić dokładną statystykę, i uważać, aby polscy robotnicy nie osiedlali się na stałe.

**Niezwykłe osady.** W Kochinchinie francuskiej w okręgu Laos, są ogromnie rozpowszechnione choroby umysłowe. Jak donosi „Nature“, ludność miejscowa w ten sposób sobie radzi, iż dotkniętych obłędem przesiedla do odległej osady, której cała ludność składa się z chorych umysłowo i ich potomstwa. W razach wątpliwych dokonywana jest próba z wodą, którą ongi stosowano i w Europie w procesach przeciw czarownicom.

Osada waryacka prosperuje na tyle, że rząd francuski zastosował do niej... śrubę podatkową.

Zupełnie przypadkowo — jak donosi „Sib. Żizń“ — w okolicy źródlisk rzeki Many odkryto wioskę, założoną przed kilku laty przez więźniów, zbiegłych z ciężkich robót. Z początkiem nawigacyi do wioski tej mają się udać władze policyjne i „ciekawa rzecz — pisze dziennik — jak postąpią z mieszkańcami, którzy już posiadają własne gospodarstwa: czy napowrót zabiorą ich do ciężkich robót, czy też pozostawią ich na miejscu, aby uprawiali dziką puszczę leśną“. Nadto dalej, prawie na granicy chińskiej, istnieje inna podobna wieś, o której wiadomo tylko, że mieszkają w niej starowiercy, zajmujący się głównie polowaniem. Podobno im się tam dobrze powodzi, ponieważ zaś nie są przyłączeni do żadnej gminy i nie płacą podatków, przeto stanowią jakby „państwo w państwie“.

**Manifestacye w Jersey.** Dnia 21 bm. święcono w Jersey uwolnienie Mafekingu. Ponieważ w dzielnicy francuskiej wylaną została przez jedno z okien na manifestujących nieczysta woda, ludność angielska wybiła wszystkie szyby w tym domu, a potem wyrządziła wiele szkód w hotelach i restauracyach francuskich. Policya i wojsko otoczyły dzielnicę francuską kordonem. Do późna w nocy trwały rozruchy.

**Handel dziećmi.** W Paryżu aresztowano niedawno dyrektora zakładu sierót księdza Santola, który trochę w inny sposób pojmował słowa Chrystusa „pozwólcie dziadkom przyjść do mnie“. Wspomniany ksiądz przez szereg lat uprawiał po prostu handel dziećmi. Zwabiał do siebie pod oszukańczymi pozorami małe dzieci i sprzedawał je później klerykalnym oszustom na prowincyę. Najchętniej wyszukiwał takie dzieci, które ani rodziców, ani krewnych nie miały. Ale umiał także ubezpieczać się przed rodzicami, albo opiekunami. Ci ostatni musieli mu składać pełnomocnictwo, mocą których zrzekali się wszelkich praw do swoich dzieci, aż do chwili dojścia tychże do pełnoletności, a w razie złamania umowy, mieli księdzu wypłacić 300 franków „odszkodowania“. Za to przyrzekał ksiądz wyszukać pupilom dobre miejsca u chrześcijańskich firm, w rzeczywistości sprzedawał on je, jak niewolników, na własność. Dzieci po dojściu do sił, musiały nieludzko pracować u swych „panów“, i nie dostawały za to ani centa zapłaty, spoczynku zaś miały zaledwo tyle, że mogły w niedzielę iść na mszę. Nadzór nad niemi był tak niewolniczy, że nawet listy, które pisały do rodziców, musiały przedkładać pracodawcom do zatwierdzenia. Jeżeli którzy rodzice chcieli odebrać je z tych nieludzkich rąk, wskazywano im na brzmienie kontraktu, które dla biednych ludzi było wprost niedowykonania.

Nadto używał ksiądz młodocianych dziewcząt do swoich niemoralnych praktyk. Ten „niezwykły opiekun sierót“ był przez całą prasę klerykalną gorąco popierany.

Po uwięzieniu księdza, dzienniki uderzyły na alarm i zarzucały władzom prześladowanie kleru. Tymczasem „Petit Repuplique“ ogłasza list biskupa z Perpignan, pisany właśnie w sprawie księdza Santola. W liście tym biskup charakteryzuje go jako najniemoralniejszego pasterza, który miał zawsze głowę pełną brudnych spekulacyi. Z tego powodu przeniósł go nawet biskup w inne miejsce, Santol jednak rozkazu tego nie usłuchał i udał się do Paryża, gdzie zaczął prowadzić swoje zbrodnicze interesa.

Uwięzienie Santola wywołało wielką radość wśród ludności. Dzienniki klerykalne jednakże uważają go za „ofiarę“ i wynoszą pod niebiosa jego „cnoty“.

**Jaki związek ma podatek od wody — z wiarą?** W Montreal w Ameryce wybuchł przed trzema tygodniami strejk Chińczyków, którego przyczyny i przebieg mają wyjątkowy charakter. Montreal, miasteczko bardzo religijne, chcąc zasilić ubogą kasę miejską, wpadło na bardzo dowcipną myśl i nałożyło na Chińczyków nadzwyczajny podatek od wody. Wiadomo, że Chińczycy trudnią się w Ameryce przeważnie praniem i prasowaniem i nie mają prawie w tem rzemiośle współzawodników. W przyszłości więc każdy Chińczyk miał płacić rocznie od swojej osoby i za zużytą wodę 50 dolarów podatku. Nie pomogły przeciwko temu ciężarowi żadne protesty. Wtedy Chińczycy chwycili się oryginalnego sposobu walki. Piękne damy amerykańskie i arystokracya miejska z upodobaniem nawracały synów państwa niebieskiego na chrystyanizm i założyły nawet dla nich szkołę, w której co niedzielę Chińczycy słuchali wykładów o wierze. Otóż teraz Chińczycy oświadczyli, że tak długo nie będą chodzić do szkoły i dopóty się nie nawrócą, dopóki podatek od wody nie zostanie usuniętym. Prawdziwie amerykański strejk. Teraz nie wypada gorliwym krzewicielom i krzewicielkom wiary nic innego, w razie, jeżeli miasto od swojego ukazu nie odstąpi, jak zapłacić z własnej kieszeni podatek od Chińczyków, aby tylko zostali chrześcijanami.

---

**Przedsmak wyborów.** Z Limanowej donoszą do dzienników, że onegdaj odbyło się tam zebranie wójtów, na którem uchwalono wezwać br. Antoniego Wodzickiego, posła na sejm z mniejszych posiadłości, do złożenia sprawozdania, w przeciwnym zaś razie wyrazić mu votum nieufności.

Może teraz będzie zrozumiałem, dlaczego Koło polskie boi się tak wyborów.

**Nowe apteki.** Krajowa rada zdrowia oświadczyła się za otwarciem wielu nowych aptek, między innemi w Krakowie na Stradomiu. Natomiast oświadczyła się przeciw nadaniu koncesyi konwentowi Bonifratrów w Krakowie.

**W sprawie adwokata Kastorego** otrzymujemy następujące dalsze informacye: Uwięzienie Kastorego zarządziła krakowska policya. Przed aresztowaniem jeszcze ulotnił się jednak Kastory z Wiednia. Dzień przedtem wyjechał koleją zachodnią. Wobec tego rozesłano do miast portowych telegraficzne zawiadomienie z rysopisem i z poleceniem aresztowania.

Krążą pogłoski, że w podobnem położeniu znajduje się również inny adwokat w Krakowie. Na razie toczy się „akcya ratunkowa.“

O interesach Kastorego podaje „Słowo polskie“ następujące informacye: Pani Krasińska z Królestwa ulokowała na realnościach w Krakowie 26.000 zł. i udzieliła obszernego pełnomocnictwa adwokatowi Kastoremu co do zarządzania tą kwotą i pobierania procentów. Jak się pokazało, Kastory pieniądze z hipotek ściągnął i użył na własne potrzeby. Gdy się o tem pani Krasińska dowiedziała, próbowała odzyskać chociażby część sprzeniewierzonych pieniędzy i gotową była za 26.000 zł. wziąć 10 lub 8 tysięcy złotych. Ale i tej kwoty Kastory nie był w stanie zwrócić, tak, że ostatecznie wdrożono przeciwko niemu śledztwo sądowo-karne o sprzeniewierzenie.

Kastory jest właścicielem małej wiejskiej posiadłości w Bonarce, pod Krakowem, obok stacyi kolejowej Podgórze-Bonarka. Na realność tę, przedstawiającą wartość co najwyżej 25.000 złr., zaciągnął długów około 80.000 złr. Bonarka została wystawioną na licytacyę. Przyczyną ruiny majątkowej i sprzeniewierzenia Kastorego ma być fakt, że wobec trudnego teraźniejszego położenia adwokatów, chciał przeprowadzić jedną grubszą sprawę i zrobić majątek. Podobno zajmował się sprawą spadku po Kościuszce w Ameryce i na badanie, na wstępne koszta włożył pewne sumy, stracił je bezpowrotnie, gdy się przekonał, że ze sprawy tej nic się zrobić nie da. Stracili też znaczne kwoty jego wierzyciele.

---

## Syn generała.

# Skonfiskowano!

W piątek i w sobotę 18 i 19 maja b. r. siadł do egzaminu z VIII-ej klasy eksternista Egon v. Navarini, syn generała, zamieszkałego w Krakowie. Paniczowi, któremu było wszystko inne w głowie, tylko nie nauka, powiódł się egzamin kiepsko; nie miał pojęcia o matematyce, o fizyce, a z języka polskiego nie wiedział tyle nawet, co uczeń szkół normalnych. Widząc, że padł już z tylu przedmiotów, odstąpił od reszty egzaminu.

## Skonfiskowano!

o której przebiegu opowiemy — o ile możności spokojnie.

Przedewszystkiem więc zaopatrzył się młody p. Egon w świadectwo lekarza pułkowego, że w czasie egzaminu był chorym.

## Skonfiskowano!

I p. Egon v. Navarini zdał egzamin z ósmej klasy, a za parę dni zasiędzie do matury i zda ją z pewnością. Z języka polskiego gotów nawet dostać notę celującą.

Opowiedzieliśmy spokojnie cały wypadek i oddajemy go pod sąd opinii w pierwszej linii, a w drugiej władz szkolnych.

## Skonfiskowano!

# Telegraf i telefon.

### Sytuacya.

**Wiedeń**, 26 maja. Koło polskie i klerykali niemieccy starają się wszelkiemi siłami odwrócić grożące rozwiązanie parlamentu. W tym celu gotowe są obie partye utworzyć z lewicą większość dla przeparcia porządku dziennego. „N. Fr. Presse“ donosi, że rząd podejmie jeszcze raz próbę ułagodzenia Czechów. Na razie Czesi zapowiadają na dzień 6 czerwca znowu obstrukcyę.

### Delegacye.

**Budapeszt**, 26 maja. Na wczorajszem posiedzeniu obradowano nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych.

Poseł Kaftan wystąpił przeciw trójprzymierzu, które zdaniem jego już nie istnieje. Włosi są niezadowoleni. Dalej krytykował mówca wydalanie robotników czeskich i polskich z Niemiec.

Poseł Stransky zaznaczał konieczność zbliżenia się do Rosyi. Ostro krytykuje politykę wschodnią Austryi, która polega na popieraniu Milana.

Przemawiali następnie: Demel, Slama, wywlekając sprawy czesko-niemieckie.

Następne posiedzenie dziś.

**Budapeszt**, 26 maja. Na dzisiejszem posiedzeniu austryackiej delegacyi, toczyła się w dalszym ciągu debata nad budżetem ministerstwa spraw zewnętrznych. Mauthner omawia ekonomiczne warunki rozwoju Austryi, mianowicie sprawę załatwienia ugody węgierskiej, ogólnej taryfy cłowej i traktaktów handlowych, które wkrótce trzeba będzie odnowić. Następnie domaga się zwiększenia marynarki handlowej i zaznacza, że najpierw musi nastąpić pokój między Czechami a Niemcami, aby Austrya mogła rozwinąć się ekonomicznie i nie pozostać w tyle, po za innemi mocarstwami.

Nasza polityka zagraniczna powinna dążyć do utworzenia zjednoczonych stanów Europy, przeciwko coraz więcej rosnącej konkurencyi Ameryki.

Pacak wyraził wotum nieufności Gołuchowskiemu, ponieważ stanął przeciwko narodowi czeskiemu. Jak długo nie otrzymają Czesi sprawiedliwości, tak długo nie będzie spokoju w Austryi.

Zabiera głos Kozłowski. Godzina 4 i pół; posiedzenie trwa dalej.

### Wybory w Wiedniu.

**Wiedeń**, 26 maja. Wczoraj odbyły się wybory do rady miejskiej z drugiego koła. 37 mandatów zdobyli antysemici, 4 liberali, a w 5 okręgach odbędą się wybory ściślejsze.

### Rozwiązanie Rady gminnej.

**Drohobycz**, 26 maja. Namiestnik rozwiązał tutejszą Radę gminną. Kierownictwo objął komisarz starostwa Napadiewicz. Do zarządu weszli: Ochrynowicz, obecny burmistrz; Majchrowicz, dyrektor gimnazyalny i 7 innych panów.

(Rozwiązanie to jest sprawką Ochrymowicza *Red.*).

### Bankructwa

**Wiedeń**, 26 maja. Creditoren-Verein ogłasza następujące niewypłacalności: Chune Wolf Lustig, kupiec w Nowym Sączu, Jakób Blatt, handel towarów bławatnych w Radomyślu; Meschulem Strudler, kupiec w Stanisławowie; Schulim Kimmel, handel towarów bławatnych w Stanisławowie.

### Jeszcze Dreyfusyada.

**Nizza**, 26 maja. Przed kilku dniami aresztowano tu oficera inżynieryi armii niemieckiej, podejrzanego o szpiegostwo, nazwiskiem Wesel. Przy aresztowaniu znaleziono różne ważne dokumenty, stojące w związku z aferą Czernuskiego i Przyborowskiego. Dokumenty te odwieziono do Paryża.

**Paryż**, 26 maja. W senacie francuskim toczyła się wczoraj debata nad sprawą Dreyfusa. Na interpelacyę odpowiedział Gallifet, iż pomylił się co do jednego faktu, któremu zaprzeczył w parlamencie. Istotnie jeden z oficerów, Frisch, wydał odpisy aktów Dreyfusa. Oficer ten już został ukaranym.

Waldek-Rousseau opowiada, że Tomps wdał się w korespondencyę z tajnym ajentem Przyborowskim i był tak lekkomyślny, że dał mu pieniądze za dowody fałszywych zeznań Czernuschiego w Rennes. Tomps został ukarany dyscyplinarnie.

Oświadczenia te przyjął senat do wiadomości.

### Rozruchy w Chinach.

**Londyn**, 26 maja. Biuro Reutera donosi z Szangaju, że sekta bokserów wymordowała bardzo wielu chrześcian. Pułk, wysłany przeciwko powstańcom, wpadł w zasadzkę, straciwszy 26 ludzi, oprócz wielu rannych. Wysłano dalsze oddziały wojska dla stłumienia powstania.

Rząd chiński zapewnił ciało dyplomatyczne w Pekingu, że użyje wszelkich środków, aby stłumić powstanie.

Powstanie się szerzy.

### Wojna.

**Londyn**, 26 maja. Lord Roberts z centralną kolumną przybył wczoraj w południe do Vredefort o dwa dni drogi od rzeki Vaal. Burowie wszędzie cofają się bez walki. Armia ich wynosić ma jeszcze 10 000 ludzi. Dwa skrzydła angielskiej kolumny przekroczą prawdopodobnie dziś jeszcze rzekę Vaal i wkroczą do Transwaalu.

**Londyn**, 26 maja. Z Pretoryi donoszą, że Anglicy obsadzili Vredefort i maszerują na Freemansdrift.

**Londyn**, 26 maja. Christian de Wet donosi z Frankfortu, że Burowie zajęli znowu Heilbron.

# Stowarzyszenia i zgromadzenia.

**Baczność towarzysze stróże!** W niedzielę 27. maja o godz. 4 popoł. w lokalu Związku przy ul. Floryańskiej l. 49, I. piętro, odbędzie się **konstytuujące Walne zgromadzenie.** Porządek dzienny: 1. Zagajenie. 2. Objaśnienie statutów. 3. Wybór zarządu. 4. Oznaczenie wysokości wkładek. 5. Położenie stróżów. 6. Wnioski dyskusya. O liczny udział upraszają podpisani. Jan Kurek, Aleksander Polubiński.

**Stow. robotników „Siła“ w Podgórzu** urządza w niedzielę, dnia 27 b. m. o godzinie 2-ej popołudniu **Zabawę ludową** w lasku p. Wohlfelda (dawniej baruchowskim) w Łagiewnikach. Bilety po 20 h. nabyć można w Podgórzu w stow. „Siła“, Kalwaryjska 18, a w Krakowie: w Związku stow. rob., w stow. „Braterstwo“ i w Zjednoczeniu. Bilety przy wejściu kosztować będą 30 h.

Redaktor naczelny: **Ignacy Daszyński.**
Wydawca: **Jan Englisch.**
Właściciel i odpow. redaktor: **Dr. Zygmunt Marek.**



## NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada).

**Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.**

Kantor wymiany Filii c. k. uprzyw. gal. akc.

## BANKU HIPOTECZNEGO w KRAKOWIE,

kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszymi warunkami wszelkie papiery wartościowe, banknoty zagraniczne i monety, wydaje przekazy na wszelkie większe miasta zagraniczne. **Wypłata wszelkich kuponów** i wylosowanych efektów **bez potrącenia prowizyi.** 22 9—39

Filia c. k. uprz. galic. akc. **Banku hipotecznego w Krakowie,**

wydaje **ASYGNATY KASOWE** oprocentowując takowe po 4½% za 90 dniowem wypowiedzeniem, 4% za 60 dniowem wypowiedzeniem, 4½% za 30 dniowem wypowiedzeniem. Przyjmuje **wkładki do oprocentowania** w rachunku bieżącym, wydaje w tym celu **książeczki czekowe,** przyjmuje depozyta wartościowe do przechowania, udziela **zaliczki na papiery wartościowe** i uskutecznia zlecenia na **zakupno lub sprzedaż efektów** na wszystkich giełdach krajowych i zagranicznych.

Płaszowska parowa

## Fabryka dachówek i cegieł

Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką.

**Biuro w Krakowie, przy ul. św. Gertrudy 8,**

poleca: dachówki podwójnie falcowane systemu wienerbergskiego w kolorze czerwonym lub czarnym; rurki drenowe różnej wielkości.

**Dostawy dachówek obejmuje dla wygody Szanow. Odbiorców wraz z pokryciem.** 47 2—10

Cenniki i próbki wysyła bezpłatnie.

O liczne zamówienia uprasza **Zarząd.**

**GORSETY francuskie**

wykonuje według miary w przeciągu 4—8 godzin pracownia

26 3—2 **FRANCISZKI STOEGER,**

**przy placu Dominikańskim 7, I. p.**

**Zaraz do wynajęcia:**

**I pokój z kuchnią na II piętrze — I pokój na II piętrze — I pokój frontowy na II piętrze.**

Wiadomość w Administracyi „Naprzodu“, ul. Bracka 15. 83 3—3

Pobyt w Krakowie z powodu dalszych zobowiązań obliczony jest tylko na krótki czas!

**Jeszcze 18 przedstawień!**

## Cyrk Henry

78 12—30 w Krakowie

**przy placu Wielopole.**

**Dziś w niedzielę, d. 26 maja br.**

bez względu na pogodę

DWA

**Wielkie Przedstawienia**

O godz. 4 popołudniu:

**Familijne Przedstawienie**

z interesującym programem.

Na popołudniowe przedstawienie płacą studenci, wojskowi niżej feldwebla i dzieci na wszystkie miejsca połowę cen. Loża 5 zlr.

Na popołudniowem i wieczornem przedstawieniu

**występ olbrzymiego słonia Blondina**

TANIEC CHORĄGWIAMI.

O godzinie 8-ej wieczorem:

**Wielkie Uroczyste Przedstawienie**

**The 4 Noiset**

najlepsza w świecie trupa cyklistów.

Jazda amatorska 20 koron premii.

Po raz ostatni:

**MAZEPA**

wygnanie do stepów ukraińskich.

wielka pantomina złożona z 2 części, dla sceny ułożona przez dyr. Henry — wykonana przez 150 osób.

Zwraca się uwagę na tresurę konia Mazepy.

Otwarcie kasy codziennie od g. 6½ wiecz. Biletów na miejsca siedzące wcześniej nabyć można u Wgo W. Bujańskiego, Rynek główny od godz. 10 rano do 6 wiecz.

Jutro o g. 8 w.: **Wielkie Przedstawienie.**

**Wielki wybór KAPELUSZY** na obecny sezon poleca 87 1—3

## J. Peczenik

**w Krakowie, ul. Grodzka 61.**

Bogato ilustrowane **Cenniki** na żądanie wysyła się darmo.



Znane z dobroci i regularnego chodu

**Zegarki prawdziwe genewskie, złote, srebrne i niklowe**

dokładnie uregulowane, z rzetelnem 3 letniem poręczeniem,

**zegary ścienne, pendułowe i budziki**

oraz ***wyroby złote i srebrne***

urzędownie stemplowane

jak: łańcuszki, broszki, kolczyki, medaliki, korale itd.

poleca **najtaniej** i w wielkim wyborze

## Emil Goldwasser w Krakowie

**ulica Grodzka Nr. 58**

(pierwszy sklep przy ewangielickim kościele). 17 14—10

Na składzie: łyżki, łyżeczki, noże, widelce, lichtarze, cukiernice, tace i inne wyroby z chińskiego srebra.

**Obrączki ślubne, pierścionki** każdej wielkości.





Zlecenia z prowincyi odwrotną pocztą.

**Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.**



**Gazeta chłopska**

# PRAWO LUDU

Organ partyi socyalno-demokratycznej wychodzi w pierwszą i trzecią niedzielę każdego miesiąca.

**Wyszedł już numer 10.**

**Prenumerata** (łącznie z przesyłką pocztową) roczna 2 kor., półroczna 1 kor. (kwartalnej się nie przyjmuje). Numer pojedynczy 12 h.

Adres Redakcyi i Administracyi:

**Kraków, ul. Bracka 15.**

**Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.**



Z Drukarni Narodowej w Krakowie (Wiślna 9. — Telefon Nr. 404).